

Izabela Kaczmarzyk
Akademia Ignatianum w Krakowie

„Kto się raz przyczynił do używania stalówek, ten gęsih piór nigdy używać nie będzie”¹. Maszyny jako element codzienności człowieka na łamach „Wędrowca”

Nie sposób precyzyjnie określić, kiedy słowo „maszyna” wkroczyło do dziejów polszczyzny. Jego źródłem jest starożytna greka, skąd pojęcie *mākhanā*, używane jako nazwa urządzeń (stosowanych w greckim teatrze, zwłaszcza w V i IV w. p.n.e.) umożliwiających wprowadzenie do przedstawienia „efektów specjalnych” zostało zapożyczony za pośrednictwem łacińskiego pojęcia *machina* przez nowożytny języki europejskie. Początkowo jego zakres był szeroki i oznaczał nie tylko rozmaite mechanizmy, jak opisywane przez Herona w jego *Pneumatyce* oraz wykonywane przez niego automaty (wśród których współcześnie największe emocje wywołuje „pierwowzór” turbiny parowej, czyli *aelopile*), ale również efekty działań konstruktorskich, o czym świadczy słynny traktat Witruwiusza *O architekturze ksiąg dziesięć*. W dawnej polszczyźnie nie używano formy „maszyna”, pisano (i zapewne mówiono) najpierw o „machinie”. Nie wiadomo, na ile było to słowo powszechne w czasach średniowiecza, natomiast na pewno stanowiło ono część zasobu leksykalnego polskich humanistów, a także uczonych zajmujących się mechaniką w XVI i XVII w. Przebadany korpus polskojęzycznych tekstów szesnastowiecznych dowodzi, że nie był to jedynie specjalistyczny termin, ale słowo, po które zdarzało się sięgnąć tym, którzy starali się dotknąć po polsku „skały Kalijopy”².

Pojęcie „machina” w ówczesnej polskiej twórczości artystycznej wykorzystywano jednak nie tyle w znaczeniu dosłownym, oznaczającym jakieś urządzenie czy konstrukcję, ale w znaczeniu metaforycznym ujmowanym w związek frazeologiczny „nieba machina”. Taki wizerunek niebiańskiego porządku kreśli w pa-

¹ *Stalówki*, „Wędrowiec” 1863, t. 1, nr 1-25, s. 15, <http://bcu1.lib.uni.lodz.pl/publication/378> [20.08.2017].

² Zob. *Słownik polszczyzny XVI wieku*, red. S. Bąk, M.R. Mayenowa, F. Peplowski, PAN, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, t. 13, Wrocław 1981.

rafrazie biblijnego psalmu zatytułowanej „Pieśń I na psalm Dawidów XIX *Coeli enarrant gloriam Dei*” Mikołaj Sęp Szarzyński. W jego ujęciu owa „nieba machina” była synonimem Bożej mądrości i niezachwianej logiki świata. Jak wyjaśniał autor *Rytmów*, otaczający człowieka świat i jego porządek dowodzą bowiem, że rządzące nim prawa i zasady nie wynikają z przypadku, ale są odzwierciedleniem zasad i praw ustanowionych przez Boga, artystę, architekta i konstruktora (aczkolwiek trzeba zaznaczyć, że nie są to określenia wpisane wprost w parafrazę psalmu). Obserwacja owych praw i zasad, refleksja nad doskonałością „maszyny świata” winna skutecznie wyzwalać człowieka z „okowów” pychy i bezbożności, skłaniając go do podziwu i pochwały niewidzialnego Boga w widzialnym świecie.

Poznasz, że mądrym, że jest wiekuistym Pan – pisał Szarzyński – co ma pałac na sklepie ognistym / [...] W pewne godziny dzień nocy cieniowi / W pewne godziny noc zstępując dniowi / Świadczą swym biegiem, tak porządnie zgodnym / Że nie trafunkiem świat stanął przygodnym / N i e b a m a c h i n a [wyróżnienie – I.K.], tak zgodnie sprawiona / Że mądrość Pańska, że moc nieskończona / [...] Bo w żadnym kącie świata mieszkanego / Niemasz narodu tak sprośnie grubego, / By wżdy nie baczył, iż prawo rządzi / Niezmylnie niebem, bo nigdy nie błądzi.³

W podobnym kontekście pojęcie „machina” wykorzystane zostało w *Dworzaniu* Łukasza Górnickiego czy w żartobliwej *Brodzie* Jana Kochanowskiego, których również interesowała przemyślność mechanizmu świata. Pole semantyczne pojęcia „machina” bliższe jest bowiem w tych nielicznych szesnastowiecznych utworach zasadom działania całej wielkiej struktury, za jaką uważano naturę, a nie konkretnym urządzeniem wykorzystywanym w jakimś pragmatycznym celu, przede wszystkim po to, aby spotęgować możliwości, jakie człowiek może osiągnąć posługując się członkami własnego ciała.

Maszyna, rozumiana jako mechanizm służący do wykonania określonej pracy czy osiągnięcia określonego efektu, pojawia się w szesnastowiecznej i siedemnastowiecznej literaturze fachowej, technicznej, głównie łacińskojęzycznej. W XVII w. problematyka związana z mechaniką, w tym zastosowaniem maszyn w różnych dziedzinach, podejmowana była przez uczonych szkoły jezuickiej w mechanice: Adama Adamandego Kochańskiego, Wojciecha Tylkowskiego i Stanisława Solskiego⁴. Pół wieku wcześniej o różnych aspektach wykorzystania maszyn pisał na kartach wyjątkowego na tle ówczesnego polskojęzycznego piśmiennictwa poematu *Officina ferraria* Walenty Roździeński. Nie posługiwał się co prawda samym pojęciem maszyny/maszyny, ale poprzez ekfrazy rozmaitych urządzeń wyjaśniał zasady ich działania oraz podawał praktyczne wskazówki, jak najbar-

³ M. Sęp-Szarzyński, *Pieśń I na psalm Dawidów XIX Coeli enarrant gloriam Dei*, http://staropolska.pl/barok/Sep_Szarzynski/parafrazy_01.html [04.11.2017].

⁴ Zob. F. Kucharzewski, *Piśmiennictwo techniczne polskie. III. Mechanika*, „Przegląd Techniczny”, nr 7, 1913, s. 77-80, http://bcpw.bg.pw.edu.pl/Content/243/pt13_nr_7_1913_02_13.pdf [15.10.2017]; B. Lisiak, *Adam Adamandy Kochański (1631–1700). Studium z dziejów filozofii i nauki w Polsce XVII wieku*, Ignatianum / WAM, Kraków 2005; F. Bargiel, *Wojciech Tylkowski SJ i jego „Philosophia curiosa” z 1669 r.*, Wydział Filozoficzny Towarzystwa Jezusowego w Krakowie, Kraków 1986.

„KTO SIĘ RAZ PRZYCZYNIŁ DO UŻYWANIA STALÓWEK, TEN GĘSICH PIÓR...

dziej efektywnego ich wykorzystania, czego przykładem jest swoista instrukcja używania młota kuźnicznego:

I tego też trzeba strzec, by młot równo chodził / Tak aby w jedno miejsce każdy razu godził. / Więc i koło niech będzie bierne a miąższy wał, / Któryby wielki pochop i zawód wielki miał. / Helza miąższa i mocna i buksze stalone. Mają też być a w słupy zarówno wsadzone. Więc i ryttel niech będzie miąższy i niemały i ramiona zarówno, aby młot dźwigały.⁵

Roździeński nie emocjonował się bowiem zasadami działania tych prostych maszyn, nie oceniał ich z estetycznego punktu widzenia i nie snuł metafizycznej refleksji nad istotą świata, koncentrując się, jakbyśmy dzisiaj powiedzieli, na procesach technologicznych i walorach eksploatacyjnych, ściśle powiązanych z uzyskaniem odpowiedniej zyskowności przedsięwzięcia. A o tym, że sprawność i odpowiednie wykorzystanie maszyn ma swoje przełożenie w postaci efektów finansowych, pisał już w połowie XVI w. Georgius Agricola w swoim dziele *De re metallica*. Jedna z ksiąg poświęcona została narzędziom i maszynom górniczym, dzięki którym odprowadzano wody podskórne oraz wentylowano wyrobiska. Agricola podkreślał, że warto konstruować zwłaszcza takie, żeby „niepotrzebny był robotnik, któremu trzeba wypłacić wynagrodzenie”. Ten aspekt finansowy w odniesieniu do stosowania maszyn pojawia się bowiem, odkąd maszyny w ogóle zaczęto konstruować, ponieważ ich wykorzystanie, jak już zostało wspomniane, z jednej strony wiązało się z czymś, co może zadziwiać i przekraczać ludzkie możliwości (czego przykładem teatralny *deus ex machina*), a z drugiej było ze wszech miar pożyteczne i pragmatyczne, aczkolwiek tym samym również niepokojące, bo im bardziej skomplikowane są maszyny, tym mniej jasne dla przeciętnego człowieka są zasady ich działania. Umberto Eco w swojej refleksji nad pięknem maszyn podkreślał, że trwoga wobec maszyny rodziła się z tego powodu, że zwielowrotniały one siłę ludzkich narzędzi, a

[...] tryby, dzięki którym działały wydawały się niebezpieczne dla ciała, a przede wszystkim, ponieważ – skoro działają tak, jak gdyby były żywe – nie można było nie widzieć ogromnych ramion wiatraka, zębów mechanizmów zegara i dwojga czerwonych oczu lokomotywy w mroku nocy. Maszyna wydawała się przez to niemal ludzka lub prawie zwierzęca i właśnie w tym „niemal” i „prawie” zawierała się cała jej potworność.⁶

Jednak niezależnie od rozmaitych obaw i niepokojów maszyny zaczynały być wszechobecne i wymagały nie tylko pragmatycznej czy etycznej oceny, ale ich strona wizualna prowokowała zmagania z ich statusem w hierarchii estetycznej. Nie jest bowiem przypadkiem, że paradoksalnie nie raz w dziejach przedmiotów użytkowych nadawano im zewnętrzne walory imitujące klasyczne wizerunki o niekwestionowanej pozycji w historii piękna. Eco zwraca uwagę, że tak właśnie

⁵ W. Roździeński, *Officina ferraria abo Huta i warstat z kuźniami szlachetnego dzieła żelaznego*, opracował R. Pollak, Ossolineum, Wrocław – Warszawa – Kraków 1962.

⁶ U. Eco (red.), *Historia piękna*, przeł. A. Kuciak, Wydawnictwo Rebis, Poznań 2005, s. 382.

postąpił James Watt, który, kiedy skonstruował swoją pierwszą maszynę parową, „próbował jak gdyby wyjednać przebaczenie za jej funkcjonalność, demonstrując fasadę, która przypomina świątynię klasyczną”⁷. Dokładnie tak samo niemal dwa wieki później postąpią konstruktorzy samochodu rolls royce, którego charakterystyczna chłodnica również przypomina fronton greckiej świątyni, co błyskotliwie przeanalizował przed laty Erwin Panofsky⁸. Jednak to nie imitacja klasycznych wzorców stanie się dominującą tendencją estetyczną, ale nowa kategoria, upowszechniająca się wraz z coraz szerszym zastosowaniem stalowych konstrukcji. Tą kategorią będzie „piękno przemysłowe”, którego uosobieniem stały się ażurowa wieża Eiffla i przygotowany na tę samą wystawę światową w roku 1889 – „Pałac Maszyn”, będące dziewiętnastowieczną kwintesencją emocjonalnej ekscytacji kolejnymi technicznymi nowościami. Dał temu wyraz w jednym ze swoich odczytów już kilkanaście lat wcześniej Bolesław Prus, pisząc:

[...] imponującą cyfrę przedstawiają nam wynalazki: owe maszyny, których co rok kilka przybywa, te nowe materiały, które zjawiają się na naszych oczach, upowszechniają się tak szybko i tak wielkie oddają usługi. Dość tu wspomnieć jako przykłady machin: telegrafy, maszyny parowe, maszyny do szycia, a z materiałów: gaz oświetlający, kauczuk, naftę itd. Któż z nas, patrząc na jakąś maszynę, nie podziwiał dokładności jej ruchów, mnóstwa kół, kółek, drążków i innych składowych części?⁹

Stosunek do maszyny (nie tylko estetyczny) ewoluuje już bowiem od czasów oświecenia. Zanika wówczas refleksja, której motywem głównym była „nieba machina”, ponieważ nad podziwem dla dzieła stworzenia dominować zaczyna fascynacja „dzielnymi rozkazami” człowieka (jak pisał Adam Naruszewicz w odzie *Balon*). Tak pojmowany człowiek, dzięki rozumowi i skonstruowanym z jego pomocą maszynom zaczyna, jak mu się wydaje, panować nad żywiołami. Ówczesne wynalazki i maszyny nie były oczywiście pierwszym triumfem ludzkiego rozumu. Jednak rozmaite techniczne nowinki, które wykorzystywano w różnych obszarach ludzkiej aktywności zarówno w starożytności, jak i epoce nowożytnej nie powstawały w tak krótkim czasie, jak w wieku XVIII. Dlatego przypisywać im zaczęto szczególną rolę, podkreślając poznawcze walory kontaktu ze zmechanizowanym światem oraz pragmatyczny sens korzystania z nowych wynalazków, wśród których najważniejsza była maszyna parowa. W II połowie XIX w. na łamach lwowskiego pisma „Rękodzielnik” Tadeusz Skalkowski tłumaczył:

Fabryką zwiemy większy zakład przemysłowy, w którym praca wykonywana bywa za pomocą maszyn. Rozumie się samo przez się, że założenie fabryki wymaga znacznych funduszy [...], ponieważ potrzeba wybudować stosowny lokal, sprowadzić narzędzia i maszyny: jednym słowem fabryka jest przedsiębiorstwem na wielki rozmiar. [...] Dopiero w nowszych czasach powstały udoskonalone maszyny poruszane parą i rozwinęły się fabryki. Główna różnica między fabryką a warsztatem

⁷ *Ibidem*, s. 392.

⁸ E. Panofsky, *Studia z historii sztuki*, opr. J. Białostocki, PIW, Warszawa 1971.

⁹ A. Głowacki, *O odkryciach i wynalazkach. Odczyt popularny wypowiedziany dnia 23 marca 1873 r. przez...*, Warszawa 1873, s. 11 (cyt. za: M. Wróblewski, *Literatura i maszyna*, Wydawnictwo UMK, Toruń 2015, s. 106).

„KTO SIĘ RAZ PRZYCZYNIŁ DO UŻYWANIA STALÓWEK, TEN GĘSICH PIÓR...

polega na tym, że w fabryce maszyny prawie zawsze pędzone są siłą pary, działa zatem martwa przyroda ożywiona rozumem człowieka i ujęta pod jego władzę. [...] Wynalezienie maszyny parowej i zastosowanie jej do wszystkich rodzajów pracy przemieniło świat cały, [...] [a] postęp nowoczesny walczy tak potężną bronią, że gruchocze każdego, co ośmieli się stanąć mu na drodze.¹⁰

Proces ten dynamizuje się w wieku XIX, zwłaszcza w II połowie XIX w. To wówczas maszyny coraz powszechniej związane są z egzystencją przeciętnego człowieka, który stykał się z nimi bądź bezpośrednio, bądź przynajmniej w sposób zapośredniczony. Chociażby wtedy, kiedy korzystał z przedmiotów codziennego użytku wytwarzanych już nie w rzemieślniczych warsztatach, ale fabrykach produkujących różne rzeczy na skalę masową. To wówczas pojęcie „maszyna” coraz częściej stawało się odpowiednikiem „złożonego, skomplikowanego systemu”¹¹, używanym współcześnie już niemal zawsze albo jako odpowiednik pojęcia historycznego (machiny obłężnicze), albo element związku frazeologicznego typu „maszyna państwowa”, „maszyna urzędnicza”. Węższym znaczeniem niepodzielnie zawładnęła bowiem „maszyna”, której wzrost frekwencywności (jako wariantu synonimicznej jeszcze wówczas „machiny”) datuje się zdecydowanie od II połowy XIX w. wraz z upowszechnieniem maszyn jako elementu nieodłącznie związanego z życiem człowieka¹². Wytwarzają się wówczas między człowiekiem a maszyną, na co zwraca uwagę w pracy *Literatura i maszyna* Maciej Wróblewski, „sieci relacji, które zawiązują się w języku codziennej komunikacji, zasilającym inne kulturowe kody, w tym również i sztukę: literaturę, malarstwo, rzeźbę”¹³. Wróblewski stawia więc tezę, że właśnie w tym czasie poszukiwać należy źródeł dyskursu o maszynie, który służy

[...] do opisu zmieniającej się rzeczywistości ze szczególnym uwzględnieniem w niej roli człowieka [...]; [spełniając] w dziewiętnastym stuleciu, istotne zadanie formujące określony obraz świata prześiakięty ideą humanizującą maszynę. Jeśli uznać, że jej powstanie wynikało z immanentnych potrzeb człowieka, nad którymi panować nie sposób, a zatem zrobienie maszyny było jedynie kwestią czasu i kombinacją szczegółowych rozwiązań, to konsekwencją faktu „narodzin” owego sztucznego organizmu stało się wypracowanie czy nawet wynalezienie właściwego języka. Nie służył on tylko do zdawania sprawy w trybie charakterystycznym chociażby dla futurystów rosyjskich, włoskich czy polskich o zmieniającym się obrazie świata zdeterminowanego rozpedzającą się maszyną. Język ten – tłumaczy

¹⁰ T. Skalkowski, *Warsztaty i fabryki a postęp przemysłowy*, nakładem Alfreda Młockiego, Lwów 1869, s. 18-19.

¹¹ *Słownik języka polskiego*, t. II, red. nauk. M. Szymczak, PWN, Warszawa 1979, s. 85.

¹² Ścisłe określenie frekwencywności tych pojęć wymagałoby przeanalizowania korpusu tekstów dziewiętnastowiecznych i przeprowadzenia analiz porównawczych (co zdecydowanie wykracza poza ramy tego studium). Jednak już pobieżna kwerenda w obrębie ówczesnego czasopiśmiennictwa o profilu naukowo-technicznym wskazuje, że tematyka szeroko rozumianych maszyn i ich obecności w codzienności nie jest zjawiskiem już wówczas epizodycznym. W nasileniu na przełomie XIX i XX w. popularności pojęć „maszyna/machina” i późniejszym nasileniu jego słowotwórczej ekspansywności M. Wróblewski upatruje początków tworzenia się dyskursu maszynowego (por. M. Wróblewski, *op. cit.*, s. 98).

¹³ *Ibidem*, s. 141.

Wróblewski – nazwany [...] dyskursem o maszynie, w różnym stopniu pozwalał opanowywać rozległe i różnorodne obszary rzeczywistości, również i te nie mające nic wspólnego z materialną postacią urządzenia.¹⁴

Autor *Literatury i maszyny* egzemplifikacji swojej tezy (obejmującej, poza dyskursem o maszynie, również dyskurs maszyną i dyskurs maszynowy) poszukiwał w literaturze od II połowy XIX w. po wiek XX. Pod kątem dyskursu o maszynie przeanalizował zwłaszcza artykuły i szkice zamieszczane na łamach „Przeglądu Technicznego” oraz „Wszechświata”, znaczących dziewiętnastowiecznych czasopism popularnonaukowych (które wydawane są do dzisiaj). „Wszechświat” powstał w roku 1882, natomiast „Przegląd Techniczny” w roku 1866. Główna tematyka podejmowana w tych czasopismach związana była z zagadnieniami z zakresu nauk ścisłych. Dlatego dyskurs o maszynie zajmował w jej obrębie szczególne miejsce, zwłaszcza w zakresie publicznej prezentacji osiągnięć dotyczących stosowania maszyn nie tylko w przemyśle, ale również w gospodarstwach domowych¹⁵. „Przegląd Techniczny” był pismem specjalistycznym. Pojawienie się takiego tytułu na warszawskim rynku prasowym wskazywało, że podejmowana w piśmie tematyka mogła liczyć na zainteresowanie. Wydaje się, że potrzeba informacji w zakresie nowych technologii, owego „dyskursu o maszynie”, natrafiła na podatny grunt przygotowany już wcześniej przez tygodniki ilustrowane, popularyzujące przede wszystkim sztukę, literaturę, turystykę, ale niezaniebujące kwestii rozwoju przemysłu i nauki. Działy związane z tą ostatnią dziedziną miało najbardziej poczytne warszawskie czasopismo – „Tygodnik Ilustrowany” (były to „sprawozdania z dziedziny sztuk pięknych, piśmiennictwa, nauk przyrodzonych, rolnictwa, przemysłu i wynalazków”¹⁶), aczkolwiek było to pismo o nachyleniu przede wszystkim historycznym, a główną osią tematyczną pisma były dzieje kultury¹⁷. W tym kontekście nowy tygodnik, „młodszy brat”¹⁸ „Tygodnika Ilustrowanego” nazwany „Wędrowcem”, którego pierwszy numer wyszedł 8 stycznia 1863 r., był pismem w gruncie rzeczy tematycznie nowatorskim, ponieważ podejmował problematykę, która nie była tak obszernie reprezentowana w innych tytułach¹⁹.

„Wędrowiec” był tygodnikiem ilustrowanym założonym w 1863 r. przez Józefa Ungera. W pierwszych latach istnienia jego zawartość była w większości wzorowana na francuskim magazynie „Le Tour de Monde. Nouveau journal des voyages”, skąd czerpano również drzeworytowe ilustracje. Tematyka pisma kon-

¹⁴ *Ibidem*, s. 121.

¹⁵ *Ibidem*, s. 115.

¹⁶ „Tygodnik Ilustrowany” 1865, nr 267, strona tytułowa, <http://bcu1.lib.uni.lodz.pl/publication/54> [30.10.2017]

¹⁷ Zob. Z. Kmieciak, *Prasa polska w latach 1864–1918*, PWN, Warszawa 1976, s. 45.

¹⁸ D. Kamińska, *Warszawski tygodnik „Wędrowiec” w latach 1863–1883 (część 1)*, „Toruńskie Studia Bibliologiczne” 2010, nr 5, s. 107.

¹⁹ *Ibidem*, s. 109.

centrowała się przede wszystkim wokół problematyki podróźniczej, prezentując wędrowki po dalszych i bliższych zakątkach świata, wiele artykułów miało wyraźne antropologiczne pojęcie, a przy okazji propagowało zjawisko turystyki, prezentując miejsca, które można było potraktować jako warte odwiedzenia turystyczne atrakcje. Jednak profil geograficzny nie wyczerpywał tematyki podejmowanej przez to interesujące i poczytne czasopismo (od lat 70. XIX w. nakład wynosił ok. 2 000 egzemplarzy, co na ówczesne warunki był znaczną wielkością), ponieważ ważną część zajmował również dział związany z nowymi technologiami, które nie tylko skrupulatnie opisywano, ale również ilustrowano dobrej jakości drzeworytami. Rola tego działu oraz liczba drzeworytów o tematyce technicznej były największe w początkowym okresie działalności pisma, tzn. w latach 60. XIX w. oraz po przejściu redakcji przez Filipa Sulimierskiego. Od drugiej połowy lat 70. XIX w. dział ten był uboższy, aczkolwiek dyskurs o maszynie, by użyć terminu Macieja Wróblewskiego, był na łamach pisma cały czas obecny. W pierwszym okresie tematyka związana z obecnością maszyn w ówczesnej codzienności znajdowała się w dziale „Wiadomości z dziedziny przemysłu i technologii” (dział ten ewoluował, od 1866 r. nazywał się „Technologia i nauki przyrodnicze”, a później „Nauki przyrodzone i technologia”, a pod koniec lat 70. XIX w. „Nauki przyrodzone i etnografia”).

Pierwszy numer „Wędrowca” ukazał się 8 stycznia 1863 r. Zamieszczone na jego łamach artykuły związane tematycznie z „dziedziną przemysłu i technologii” wskazują, że poza główną tematyką podróźniczo-geograficzną, pozwalającą na poznawanie bliższych i dalszych krajobrazów i „przygód krajowców”, jak po latach nazwie swoje antropologiczne eksploracje Bronisław Malinowski, pismo ma zamiar zabierać swoich czytelników również w „podróż do świata techniki”, gdzie można poznać relacje człowieka i maszyny. Pierwszy artykuł, otwierający nowe czasopismo, to sprawozdanie z wycieczki do Portugalii Oliwiera Mersona. Natomiast kolejny relacjonuje wydarzenie, które stanowiło wówczas podstawowy sposób publicznej prezentacji technologicznych osiągnięć, jaką były wystawy światowe, które prezentowały najnowsze osiągnięcia w takich dziedzinach, jak: rolnictwo, rzemiosło i przemysł²⁰. Pierwszą taką wystawę zorganizowano jeszcze w XVIII w., jednak przełomowa okazała się Wielka Wystawa z 1851 r.²¹ Jej echa były w czasach inicjowania technologicznej narracji w „Wędrowcu” jeszcze żywe, dlatego autor relacji na temat wystawy z 1862 r. przywołuje wydarzenie sprzed dekady jako moment inicjujący zmiany, jakie stały się udziałem mu współczesnych, pisząc:

²⁰ Wystawy takie organizowano również od 1818 r. w Królestwie Polskim. Por. A.M. Drexlerowa, *Wystawy wytwórczości Królestwa Polskiego*, Oficyna Naukowa, Warszawa 1999.

²¹ Warto przypomnieć, aczkolwiek redaktorzy „Wędrowca” o tym nie wspominają, że na wystawie zaprezentowano m. in. maszyny liczące, to wówczas kształtowały się bowiem podstawy wykorzystywania maszyn biurowych, spośród których za najlepszą uznano maszynę Abrahama Izraela Staffela. Nie została ona co prawda nigdy wdrożona do szerszego zastosowania, ponieważ Staffel nie miał środków finansowych mogących ułatwić mu wejście na rynek.

Rok 1851, kiedy pierwsza wystawa londyńska miała miejsce, stanowi epokę w historii przemysłu. Dotąd skutki jego usiłowań były przez ogół prawie niedostrzeżone, odtąd datuje się pierwsze podniesienie myśli rękodzielnika uszlachetniające jego rzemiosło, odtąd pierwszy raz w czasach nowożytnych sztuka zbrała się z mechaniczną pracą fabrykanta. Na wystawie tej przemysłowcy i fabrykanci poznali smak i potrzeby różnych narodów, a poznanie to wywołało mnóstwo nowych pomysłów, które wraz weszły w użycie.²²

Redaktorzy pisma byli zdecydowanymi zwolennikami technologicznego postępu, dlatego wyraźnie podkreślali w swojej relacji, że

Wystawy powszechnie to słupy milowe postępu fabrycznego. Szybkim rozwojem wiek obecny prześcignął wszystkie ubiegłe. Niezwykły rozwój środków mechaniczno-pomocniczych sprawił tak nagły postęp w wyrobach i przemyśle, że najtroskliwszy badacz nie jest w stanie szybkemu temu pochodowi krok w krok towarzyszyć.²³

Te przemyślenia związane z tempem zmian cywilizacyjnych, które dyktowała rewolucja przemysłowa, zaowocowały artykułami, w sposób szczegółowy prezentującymi i popularyzującymi zagadnienia techniczne. Ekspansywnie rozwijające się „środki mechaniczno-pomocnicze” nie były bowiem jedynie ciekawostką, *curiosum*, które umieścić można w jakimś gabinecie osobliwości bądź co najwyżej podziwiać na wystawie jako dzieło sztuki. Stawały się, najczęściej niezależnie od czyjejś woli, integralną częścią kulturowej rzeczywistości, w jakiej przyszło żyć ludziom II połowy XIX w. Zakres, w jakim z owych nowinek bezpośrednio korzystały różne grupy społeczeństwa, nie był oczywiście jednakowy (jest to zresztą uwarunkowanie o charakterze ponadczasowym, czego przykładem współczesna generacja cyfrowych imigrantów), ale nie ulega wątpliwości, że obecność maszyny, od której nie można uciec, w życiu człowieka stała się wówczas faktem. Wojciech Tomasiak, analizując rozwój kolei i jej funkcjonowanie w polskiej literaturze, nazwał ją „ikoną nowoczesności”, konstatując, iż nie tylko kolej, ale i wszelkie inne wynalazki sprawiały, że „nowoczesność (nowoczesna technologia) wnikała do najintymniejszych zakamarków codzienności”²⁴. Teza nie tylko o obecności, ale wręcz niezbędności we współczesnym życiu maszyn i ich wytworów stała się tym samym aksjomatem, który dziewiętnastowieczna prasa popularnonaukowa wyraźnie propagowała. Pamiętając o liczbie prenumeratorów (zapewne zbliżonej do nakładu) i przyjmując, że każdy egzemplarz trafiał do większej grupy osób, oddziaływanie „Wędrowca” oraz innych pism o podobnym profilu na pewno było znaczące. Wprowadzało do imaginarium społecznego świadomość istnienia różnorodnych nowych wynalazków i wciąż doskonalonych maszyn, kształtując język, za pomocą którego można było wyrazić treści związane techniką, a także – dzięki

²² *Wystawa londyńska z 1862 roku*, „Wędrowiec” 1863, t. 1, s. 9, <http://bcu.lib.uni.lodz.pl/publication/54> [05.11.2017].

²³ *Ibidem*, s. 9.

²⁴ W. Tomasiak, *Ikona nowoczesności. Kolej w literaturze polskiej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2007, s. 319.

ilustracjom – wizualizując ową nową rzeczywistość. Wizualizacje te są niezwykle istotne, bo jak słusznie podkreślono na łamach „Wszeczeńswiat” z 1882 r.: „najdokładniejszy opis ani najbujniejsza wyobraźnia nie zdołają zastąpić rysunku”²⁵. Jest bowiem charakterystyczną cechą każdej maszyny, że nie można wobec niej zastosować zasady objaśniania „nieznanego poprzez znane”, bo brakuje wizualnych ekwiwalentów pochodzących z natury, otaczających człowieka w sposób mimowolny, a tym samym mogących stanowić punkt odniesienia. Dla kogoś, kto nigdy nie widział danego urządzenia (czy całej linii technologicznej), tylko możliwość bezpośredniej obserwacji jest szansą na poznanie i włączenie takiego obiektu w zakres obrazów świata, które wzbogacają indywidualny horyzont poznawczy²⁶. Z tego względu zamieszczane na łamach „Wędrowca” ilustracje stanowią jeden z niezwykle istotnych elementów owego dyskursu o maszynie, który sukcesywnie poszerzał obraz świata. Przy czym pamiętać trzeba, że pismo (podobnie jak inne ówczesne tytuły) nie docierało wyłącznie do rąk czytelników „wielkomięjskich”, ale miało także „abonentów” w małych ośrodkach, trafiało więc również do „zaściankowego odbiorcy”. Dla takiego odbiorcy zamieszczone w piśmie ilustracje były najczęściej jedyną możliwością wizualnego kontaktu z nowoczesnością, kształtując tym samym niezwykle trwałe wzorce przedstawień ze świata maszyn i relacji człowiek-maszyna²⁷. Jest bowiem charakterystyczne, że ilustracje w „Wędrowcu” nie mają charakteru rysunków technicznych, są narracją, elementem dyskursu o maszynie, która jest narzędziem w rękach człowieka, niczym go nie zaskakuje i nie dąży do hegemonii, raczej w rozmaity sposób usprawnia życie. Tę tendencję najlepiej odzwierciedlają ilustrowane artykuły prezentujące możliwości wykorzystania w gospodarstwach domowych tego, co w fabrykach zostało wytworzone przez człowieka za pomocą maszyn. Nie jest to bowiem jeszcze etap pełnej mechanizacji i przekonania, że maszyna może w pełni zastąpić człowieka. Widać to doskonale w artykule poświęconym produkcji szpilek w angielskiej fabryce tych niepozornych, ale przecież masowo wykorzystywanych przedmiotów. Artykuł drobiazgowo opisuje kolejne etapy powstawania szpilek, od przygotowania drutu po nabijanie łebków, przy czym każda z czynności wykonywanych za pomocą poszczególnych elementów „machiny angielskiej do robienia szpilek” jest opatrzona informacją o tym, jaką wydajność osiąga dzięki temu „biegły robotnik”. Jest on z jednej strony traktowany jako część całego procesu technologicznego, jest na swój sposób „umaszynowany”, co potęgują ilustracje, które nie prezentują samych maszyn, ale maszyny, na których pracują ludzie, będący na tzw. pierwszy

²⁵ E. Dziewulski, *Wiadomości bieżące*, „Wszeczeńswiat. Tygodnik popularny poświęcony naukom przyrodniczym” 1883, nr 34, s. 543 (cyt. za: M. Wróblewski, *op. cit.*, s. 119).

²⁶ Warto zwrócić uwagę, że niemal identyczny, jeżeli chodzi o ideę, chociaż oczywiście niezwykle rozwinięty, jeżeli chodzi o formę, jest przekaz m. in. współczesnych programów telewizyjnych poświęconych wyjaśnianiu różnych procesów technologicznych, które można nazwać programami wyjaśniającymi „Jak to działa?”.

²⁷ Zob. D. Kamisińska, *Dessiné et gravé... Francuskie drzeworyty w polskich tygodnikach ilustrowanych XIX w. na przykładzie tygodnika „Wędrowiec”* (cz. II), „Toruńskie Studia Bibliologiczne 2015, nr 1 (14) <http://apcz.umk.pl/czasopisma/index.php/TSB/article/view/TSB.2015.001/6807> [04.11.2017].

rzut oka ich integralną częścią. Robotnicy (i robotnice) nie stanowią bowiem jakiegoś sztafażu, są pokazani przy wykonywaniu konkretnych czynności, ich ręce bądź nogi dotykają tych miejsc w maszynach, które związane są z wykonywaną przez nich pracą, a powtarzalność wciąż tych samych czynności sprawia, że odpowiedzialni za dany element procesu technologicznego robotnicy osiągają zapewne wysoki stopień automatyczności swoich działań. Ta automatyzacja (choć autor artykułu tym pojęciem się nie posługuje) prowadzi do osiągnięcia wspomnianej „biegłości” w wykonywaniu określonych czynności. Ton, w jakim przedstawiane są deskrypcje technologii produkcji szpilek, wskazuje na pełną akceptację takiego umaszynowanego sposobu ich produkcji, jednak autor wyraźnie uznaje jeszcze pewną dominację możliwości człowieka nad możliwościami maszyny. Odzwierciedla to fragment artykułu poświęcony nabijaniu łepków szpilek. Autor wyjaśnia, że

Biegły robotnik może w ciągu dnia nabić 10-15 tysięcy łepków, mimo to jednak starano się prześcignąć tak znakomitą wydajność ręki ludzkiej za pomocą maszynerii.²⁸

To „prześcignięcie” polegało na zastosowaniu maszyn, które miały samodzielnie wykonać gotową szpilkę, wykonując całą pracę tak pośpiesznie, że „za każdym obrotem maszyny, trwającym niecałą sekundę, wypada z maszyny jedna gotowa zupełnie szpilka”, okazało się jednak, że jakość wyrobu nie dorównuje szpilkom wytwarzanym z bezpośrednim udziałem pracowników na poszczególnych etapach procesu technologicznego, dlatego, jak podsumowuje autor, „zgodzono się, że szpilkom aż do nabijania łepków należy pozostawić zwykły sposób wyrobu”²⁹. Ten „zwykły sposób” to traktowanie maszyn zdecydowanie jako sposobu na usprawnienie działań człowieka, który dzięki nim osiąga przede wszystkim większą szybkość działania. Zdecydowanie bowiem zjawisko „szybkości” staje się wówczas motywem przewodnim dyskursu z maszyną w tle. Jak obrazowo podsumował swoje rozważania o literackich aspektach tego dyskursu M. Wróblewski:

Człowiek utracił dziewictwo nie dlatego, że kiedyś odkrył swoją płęć i po raz pierwszy zabił drugiego człowieka – swojego brata – ale dlatego, że dał się porwać sile obezwładniającego pędu, że po raz pierwszy zakosztował przyjemności jazdy automobilem, koleją żelazną i wzbil się aeroplanem ku chmurom, pokonując siłę grawitacji. To był znakomity początek – tryumf inżyniera nad filozofem [...].³⁰

Konieczność dostosowania się do „pędu maszyny”, której absolutnie nie kontestują autorzy artykułów na łamach „Wędrowca” tę zasadę obrazuje. Nowoczesny człowiek, którego zaczynają kształtować rozmaite relacje ze światem maszyn, żyje bowiem w coraz większym pędzie, dlatego potrzebuje wciąż nowych, usprawniających jego życie wynalazków, które pozwalają mu (co wydaje się w swej istocie nieco przewrotne) zaoszczędzić czas... Z punktu widzenia początku lat 60. XIX w. takim usprawnieniem było chociażby wprowadzenie do gospodarstw domowych

²⁸ *Szpilki*, „Wędrowiec” 1863, t. 2, s. 302, <http://bcuul.lib.uni.lodz.pl/publication/54> [12.10.2017].

²⁹ *Ibidem*, s. 302.

³⁰ M. Wróblewski, *op. cit.*, s. 124.

„KTO SIĘ RAZ PRZYCZYNIŁ DO UŻYWANIA STALÓWEK, TEN GĘSICH PIÓR...

„prassowanych jarzyn” czy stosowanie do pisania maszynowo wytwarzanych stalówek.

Eksperymenty z suszeniem i rozdrabnianiem roślin, które można było wykorzystać jako dodatek do pożywienia rozpoczął w Heilbronn pod koniec lat 30. XIX w. Carl Heinrich Knorr. W „Wędrowcu” poświęcono tej zainicjowanej przez Knorra metodzie obszerny artykuł zatytułowany „Konserwowanie żywności”, którego autor w wyrażnie perswazyjnym tonie stara się przekonać „gospodynię”, że „kuchenne rewolucje” są absolutnie nieuniknione i nie powinny „niedowierzająco się uśmiechać”, bo „nowe produkta muszą wejść i niezawodnie wejdą do wszystkich kuchni prywatnych, skoro tylko upadnie przesąd, iż dobre są jedynie dla wojska i floty”³¹. Wśród argumentów wskazujących na walory maszynowo produkowanej żywności na plan pierwszy wysuwają się czynniki ekonomiczne (nie trzeba utrzymywać sługi i naczyń do obierania jarzyn i tracić pieniędzy ze względu na odpadki oraz trudność w przechowywaniu warzyw zimą), a także, co wydaje się argumentem na wskroś „nowoczesnym”, nie trzeba tracić czasu, bo zachodzi

[...] wielka różnica co do czasu użytego na gotowanie, a następnie co do opału, który coraz staje się droższym. Obiad z prassowanych jarzyn może być przyrządzony we trzy kwadransy.³²

Artykuł został zilustrowany całostronicowym przedstawieniem kolejnych etapów wytwarzania tego nowego typu żywności w fabryce we Frankfurcie. Autor podkreśla przede wszystkim nowoczesność tego miejsca, wyjaśniając, że fabryka wykorzystuje „dwie parowe maszyny o sile 12 i 56 koni, 4 kotły parowe, 8 aparatów do ogrzewania (kaloriferów) z dwudziestu czterema wentylatorami”. Urządzenia te nie są pokazane w całości na rycinie, która jak na dawnym malarstwie tablicowym, używając wizualnego skrótu, „opowiada” o najważniejszych etapach „prassowania jarzyn”. Jarzyny te, co w artykule jest wyrażnie podkreślone, nie są przypadkowego pochodzenia, ale zostały wyhodowane w przyfabrycznych ogrodach (zapewne dlatego na pierwszym planie przedstawienia znajduje się olbrzymi, wiklinowy kosz, z którego fantazyjnie wystają rośliny przeznaczone do przetworzenia w żywnościowe tabliczki). Wymowa tego artykułu, aczkolwiek relacjonującego rzeczywiste procesy technologiczne, jest zdecydowanie futurystyczna. Autor, jak się wydaje, nieco popuścił „wodze wyobraźni”, kreśląc w zakończeniu wizję „zrewolucjonizowanej” kuchni domowej, z której przestaną roznosić się po całym domu ciężkie zapachy, spiżarnia będzie mogła mieć wielkość „szafy na książki”, a świat dzięki maszynowo konserwowanej żywności zapuka do każdych drzwi, dzięki czemu będzie możliwe, aby

[...] jeść rosół sprowadzony z Melbourne lub Buenos Aires, albo żuljenę, którą można zgotować w 10-15 minut, pieczeń z cieląt, które pasły się na łąkach Monte-

³¹ *Konserwowanie żywności*, „Wędrowiec”, 1863, t. 1, s. 349. <http://bcu1.lib.uni.lodz.pl/publication/54> [30.10.2017].

³² *Ibidem*, s. 349.

video, a są nierówno smaczniejsze od europejskich [...] i [pić] kompoty z owoców starszych od nas samych.³³

Aczkolwiek historia świata dowodzi, że futurystyczne wizje technologiczne zazwyczaj ziszczały się szybciej, aniżeli można by było przypuszczać... W fabryce Knorra pierwszą zupę udało się bowiem „zapakować” już dekadę później, a żywnościowa globalizacja na przełomie XX/XXI w. nie tylko stała się faktem, ale sprawiła, że najdroższe stała się żywność, którą można przyporządkować do typu slow food.

W początkowych numerach „Wędrowca” autorom towarzyszy jednak jeszcze niczym niezmacone przekonanie, że umaszynowanie świata jest procesem przede wszystkim pozytywnym, postęp technologiczny wzbudza ich wyraźną fascynację, którą starają się podzielić z czytelnikami.

Artykuły o tematyce technologicznej są bowiem pisane z jednej strony językiem nasyconym specjalistyczną terminologią, posługują się wyliczeniami i ekonomicznymi kalkulacjami. Ale z drugiej redagowane są z wyraźnym, perswazyjnym zacięciem, projektując odbiorcę, który wykształci w sobie przede wszystkim postawę otwartości na zmiany technologiczne. Dotyczące nie tylko przemysłu ciężkiego (gdzie za sprawą maszyn parowych technologiczne innowacje wprowadzane były w bardzo dynamiczny sposób już od ponad pół wieku), ale przede wszystkim nowoczesności na poziomie codzienności, jakiej wszyscy doświadczają, nawet jeżeli będzie ona dotyczyła rezygnacji z używania do pisania gęsiego pióra.

Czasy, w jakich powstawały pierwsze numery „Wędrowca”, są bowiem czasem coraz powszechniejszego stosowania stalówek (pierwszy użyteczny model maszyny do pisania zostanie skonstruowany dopiero kilka lat później, w roku 1867, a jej upowszechnienie nastąpi dopiero pod koniec XIX w.). Teksty zamieszczane początkowo w „Wędrowcu” nie są więc jeszcze tekstami „maszynowymi”, pisane są ręcznie, chociaż, jak można założyć z prawdopodobieństwem graniczącym z pewnością, nie gęsimi piórami, ale za pomocą piór zaopatrzonych w stalówki, których pragmatyczność autorzy wychwalają od razu na łamach pierwszego numeru. Artykuł zatytułowany „Stalówki” jest zresztą w swojej wymowie znamieny, autorzy odwołują się bowiem do motywu, który w zakresie tematyki technologicznej odgrywał na łamach pisma szczególną rolę – „oszczędności czasu”, ponieważ, jak tłumaczą, dzięki stalówkom człowiek może sobie zaoszczędzić m.in. „niepotrzebnego mozołu temperowania”³⁴. Jednak istotniejsze wydaje się inne zagadnienie, poruszone właściwie mimochodem, ale dla perspektyw relacji człowieka i maszyny niezwykle ważne, bo dotyczące problemu otwartości na nowe technologie. Trzeba bowiem podkreślić, że od samego początku nie są one łaskawe dla po-

³³ *Ibidem*, s. 350.

³⁴ *Stalówki*, „Wędrowiec” 1863, t. 1, s. 15 <http://bcu1.lib.uni.lodz.pl/publication/54> [05.11.2017].

„KTO SIĘ RAZ PRZYCZYNIŁ DO UŻYWANIA STALÓWEK, TEN GĘSICH PIÓR...

rzędu świata, w którym uprzywilejowaną pozycję miała starość pojmowana jako synonim mądrości i dojrzałości. Prefiguratywny model społeczeństwa wraz z dynamicznym postępem technicznym bezpowrotnie odchodził bowiem w przeszłość³⁵. Inicjujący tematykę technologiczną na łamach „Wędrowca” artykuł o stalówkach ten właśnie zaczynający się proces dokumentuje. Oto bowiem odchodzi bezpowrotnie w przeszłość era gęsiego pióra, które przecież nawet, jeśli jest najlepsze, to „w krótkim czasie mięknie i staje się podobnym do pędzla”, a jego używanie coraz częściej stanowi zachowanie typowe dla ludzi starych, którzy „z przyzwyczajenia i nałogu przenoszą pióra [nad stalówki]”. Od tego momentu każde kolejne pokolenie będzie musiało określić swoje miejsce pomiędzy owymi „przyzwyczajeniami i nałogami”, związanymi z wcześniejszym etapem technologicznym, a wyzwaniem nowoczesności, której pędu wyraźnie zatrzymać się nie da. I chociaż określenie „stalówkowy imigrant” brzmi dzisiaj zdecydowanie żartobliwie, to przecież w gruncie rzeczy chodzi dokładnie o to samo społeczne zjawisko. Jego skala była oczywiście mniejsza, bo niechęć do używania stalówek (czy później wiecznego pióra) oznaczała wyłącznie technologiczny konserwatyzm i przekładała się co najwyżej na większą uciążliwość podczas pisania, a brak umiejętności posługiwania się maszyną do pisania nie uniemożliwiał funkcjonowania w społecznej przestrzeni. Natomiast współczesny „cyfrowy analfabetyzm” skutecznie utrudnia (a może nawet czasem uniemożliwia) normalne funkcjonowanie w życiu.

Jednak nie sposób też oprzeć się wrażeniu, że uchwycona została na łamach „Wędrowca” znacząca prawidłowość związana ze stosowaniem w praktyce nowych technologii. Jeśli bowiem ktoś choć raz „przyczynił się” do stosowania nowych technologii, zaczyna się do nich przyzwyczajać i nie ma już ochoty (mimo czasem ogromnego sentymentu) powracać do używania rozmaitych, symbolicznie pojmowanych „gęsich piór”.

Izabela Kaczmarzyk

Machines as an Element of Everyday Life in the “Wędrowiec” Magazine

Abstract

The article is devoted to the issues of simple machines discourse on the pages of the magazine “Wędrowiec” (“The Wanderer”). “Wędrowiec” was popular magazine with articles about geography, history, world culture and modern technology. It was published in Warsaw in the second half of the nineteenth century. It was a very important historical moment, because the simple machine made a great impact on

³⁵ Zob. M. Mead, *Kultura i tożsamość. Studium dystansu międzypokoleniowego*, przeł. J. Hołówka, PWN, Warszawa 1978.

the life of ordinary people. There was a reason for the editors' interest of technical inventions and technological processes. Modern technology was fascinating for him, so they believed deeply in scientific progress. They were sure that people who had been opposed to new machines and inventions were not right.

Keywords: machine discourse, technological progress, „Wędrowiec” (magazine).